

już nie będzie — chyba wówczas, gdy w tej połowie ula ram siedm zmieści się latem; lecz mata w środku ula przy ramkach nie jest konieczną dla zdrowego zimowania pszczół. Przy niej plastry najczęściej pleśnieją. Dość jest płachę zewnątrz grubą matą otulić. Na powałę zaś pod daszek, gdy się położy dosyć mchu czy słomy, a daszek po prostu przydusi cegłą czy kamieniem, żeby go wiatr nie zrzucił — oczko stósownie ścieśni się i zlekka przykryje deszczułą lub ciężką matą słomianą przeciwko śnieżnym zawiejom, a pszczoły mające dość miodu na ramkach sześciu, pięciu, nawet czterech, i matkę, będą zimować dobrze — tyleż pewno, jak we wszystkich rodzajach uli — a pewniej, jak w ulach z ramkami do góry wyjmowanemi. W razie zaś takim, jeśli w połowie miodowej zimować będzie roik zapasowy — rozumie się samo przez się, iż pszczelarz rozsądny, da w nim słomianą matę i za płachę, obwiązawszy potem płachę zewnątrz należycie matą.

Mojem zdaniem, w czasie lata przy wszystkich z pszczołami robotach, żaden z dotychczas znajomych ulów, w których ramki wyjmują się i wkładają do góry i z wierzchu ula, nie ma i mieć nie może przewagi nad ulem tak urządzonym — ten zaś nad nimi ma przewagę tę, iż zimowanie w nim pszczół pewniejsze — i nie droższy lecz znacznie tańszy od nich*).

Zresztą oczekuję zdania o nim pszczelarzy praktycznych i doświadczonych.

Nurczyk, 5. Września 1884.

Dr. M. Łowicki.

Opis pasieki i sadu przy szkole w Łanowcach.

(Dołączony do okazów na Wystawę przysłanych.)

Posyłam na wystawę miód i wosk, jako próbki uzyskanych produktów pszczelniczych z mojej pasieki w tym roku w Łanowcach, powiat Borszczów.

*) W końcu jeszcze powinieniem dodać, iż dla większej trwałości ula, żeby ściany jego nie rozchodziły się — lepiej będzie, przybijając podwójne deski na dno i powałę jego, deski przy samych obu płachach zrobić jako listwy trzycalowej szerokości i końce ich przybić gwoździami do ścian ula, a resztę powały i podłogi pokryć deską wzdłuż jej słoju i ula. W tak zrobionym ulu, ściany jego nie rozchodzą się i ul jest trwalszy.

Pasieka moja składa się dziś ze stu pni pomieszczonych w ulach Towarzystwa Galicyjskiego, wyrobionych z desek jodłowych. Ule są bliźniaki futrowane wewnątrz sieczką, ułożone po dwa plecami do siebie pod jednym daszkiem, stoją na palikach na 4 dm. nad poziom ziemi, a oddalone jeden od drugiego na 2 metry. Pasieka moja pomieszczona jest we wsi na stoku, splantowanym w szkarpy, pochyłej podolskiej góry, na 30. metrów oddalona od drogi prywatnej, która ciągnie się z Borszczowa do Jezierzan. Od wschodu zasłonięta jest górą, a częściowo mało od wschodu północy i wschodu południa. Pasiekę mam rozmnożyłem z 4. pni zakupionych w roku 1873 od pana Zygmunta Ługowskiego, przed laty leśniczego, zamieszkałego na Konstancyi, przynależnej do dóbr JO. Księcia Adama Sapiehy. Dwa pnie pomieszczone były w bezdenkach, a dwa w ulach ramowych. Z każdym rokiem zwiększała się liczba pni, zrazu przez ablegrowanie, później przez naturalną rójkę, którą to ostatnią wszystkim pszczelarzom zalecam z własnej praktyki.

Od roku 1873 aż do roku 1876 prowadziłem pasiekę w ulach ramowych, w okolicy tutejszej dość rozpowszechnionych, których rozmiar wynosił wysokości 46 cm., w szerokości 24 cm. Były to ule bliźniaki o dwóch gniazdach i dwóch magazynach, a ramka pomieszczona wewnątrz miała długości 35 cm. i 5 mm., szerokość zaś odpowiadała najzupełniej szerokości ramek Tow. Galicyjskiego. Pod ramkami mieścił się podmiot w ulu na 6 cm. wysokości. Ule tej konstrukcyi zimować musiały z pszczołami w stebniku lub jakiej izbie zaciemnionej, a nie opalanej. Później zaś przystąpiłem do gospodarki pszczelnej w ulach Tow. Galic., które w ciągu mej 10 cio letniej praktyki dla manipulacyjnych kombinacyi najróżnorodniejszych zupełnie odpowiadają. W „Bartniku“ nie raz czytam o systemach różnych uli, są to zachcianki, a może i dziwactwa nie uzasadnione ludzi krótkowidzących i nie umiejących może logicznie i konsekwentnie myśleć i pracować, gospodarząc w ulach Towarzystwa Galicyjskiego.

Ul Tow. Galic. z desek jodłowych, futrowany, starannie w rozmiarze wykończony, nie ma dziś sobie równego. Z tej to przyczyny w mojej okolicy rozpowszechnia się co raz bardziej i wypiera stanowczo wszystkie ule innego systemu z pasiek z każdym rokiem. Cześć i wdzięczność więc mężom tym, którzy umieli unormować wymogi dobrego ula i przedstawić je normalnie w ulu Tow. Galic. (Słowiańskiego).

Okolica moja należy do miernych pod względem użytku

dla pszczół. Mało sadów, mało łąk, ugory spasane i wcześniej zorane bywają, las oddalony na pół mili, dokoła wzgórza, jak zwykle po nad Seret, Zbrucz i Niczławę w powiecie Borszczowskim, pospłukiwane i porozdzierane miejscami ściekiem wód po nawałnicach, a w polu niwy włościan i łąny dworskie obsiane białem zbożem, kukurudzą i kartoflami. Orzeszek tylko samorodny, soczewica, hreczka, miejscami anyż, oto rośliny miododajne, z których miód pszczołki znoszą do ulów. Pasięka więc tu, by się utrzymała i dała dochód, musi być silną i obfity zapas miodu aż do głównego pożytku posiadać. Około św. Antoniego głód, około św. Piotra i Pawła ustaje pożytek. Na św. Jana, t. j. 6. Lipca poczyna się rójka i pożytek dla pszczół się wzmacnia, który trwa zaledwie dwa tygodnie. Około św. Anny gaśnie zupełnie. Pogodny Sierpień, Wrzesień i Październik gubi ogrom pszczółek.

Pszczoły moje zimują w ulach Towarzystwa Galicyjskiego na toczku. Gniazdo ograniczam na 6 lub 7 ramek, ścieśniam przegródką, a między tą a zatworem w listopadzie próżną przestrzeń wypełniam suchą otawą lub miękką jęczmionką, która lepiej nadaje się do wyścielania próżnej przestrzeni w ulu, naciąga bowiem mniej wilgoci. Wyciągnięte ramki próżne z woszczyną przechowuję na strychu, a gdy pszczoły poczynają z wiosną przychodzić do siły, wkładam do ula, co się z końcem Maja lub początkiem Czerwca uskutecznia. Pszczoły w ulu tak zaopatrzone przy zupełnie otwartem oczku, zimują wybornie, nie zaperzają się i żaden prawidłowo zaopatrzony pień w miód i pszczoły nie ginie w zimie, a zdrowo wychodzi na wiosnę.

Na wiosnę zwykle pszczoły oblatują się na Zwiastowanie Najśw. Panny Maryi. Wiedza i praktyka pasiecznicza, znoszenie się z wytrawnymi a doświadczonymi pszczelarzami, praca, porządek i systematyka wzorowa w prowadzeniu pasieki z zamiłowaniem przy błogosławieństwie Niebios, podtrzymują, rozmnażają pasiekę i dają z niej dochód. Trzeba z pszczołą razem pracować, i inteligentnie postępować z najinteligentniejszym owadem.

W dobrych latach daje mi pień przeciętnie 10 kilo miodu, w miernych 5 kilo. Mógłbym i poforsować, lecz wolę by więcej miodu było zawsze w ulu, aniżeli w beczce. Miód spuszczam do beczek z wina. Beczkę taką po zakupieniu każę rozednić, wymyć, wyszurować i zaraz zadnić. Po zadnieniu, wodą nalewam — zmieniam takową na drugi dzień, a gdy beczka zupełnie wymoknie, suszę dobrze — każę mocno pobić obręcze, nalewam gorącą wodą — płuczę do czysta i miód do tejże czyściutki spu-

szczam, przechowując miód z beczką w przewiewnej komórce. Tak zlany miód do beczki konserwuje się wybornie w komórce i rok cały.

Robotę trutową wycinam bezwzględnie starannie. Mam przeto rocznie do 25 kilo wosku białego, sprzedaję funt wiedeński po 90 ct. Wosk biały, tak zwany jary, chociaż najlepszy, nie wabi oka — wolą żółty i płacą lepiej. Jedyna rada do białej woszczyzny dodać starej czarnej, a tak wygotowana, wyda wosk, jak okaz przedstawia. We wsi za moim przewodem kilkanaście gospodarzy prowadzą już pasieki w ulach Towarzystwa Galicyjskiego, z czego są bardzo radzi. W tym roku i syny Izraela we wsi przesadzali roje już z bezdenków do uli Tow. Galic., a za lat kilka, kilkanaście, każdą może zagrodę wieśniaka zdołać będzie pasieczka w ulach Tow. Galic., zwłaszcza, że tutejszy mieszkaniec Pan Mikołaj Kurnicki wyrabia zupełnie starannie ule Tow. Galic., mając również małą pasieczkę, dobrze prowadzoną.

Cena miodu w okolicy za cetnar wied. 22 złr. a. w. Miódobranie w tym roku wypadło miernie. Ze stu pni uzyskałem 10 ctn. wied. miodu

Sadownictwo u nas w uśpieniu.

Ogród szkolny jako stok i splókowisko nie nadaje się do założenia szkółki. W roku 1879, gdy objąłem posadę nauczycielską, wzięłem się energicznie do ogrodzenia i upiększenia ogrodu szkolnego przez zasadzanie go drzewami owocowymi. Niestety, wszystko szło oporem... *) Ogród dopiero w trzecim roku pobytu mego na posadzie udało mi się ogrodzić należycie. Przez ten czas stał pustką... Ogrodzony ogród obsadziłem dokoła lipami i czereśniami. Lipy dołem rosna dobrze, góra od biedy tylko, za to czereśnie dobrze się darzą. Budynek szkolny otaczają lipy, brzozy i akacje. Są to już ładne i rokoszne drzewa. W ogrodzie mam kilkadziesiąt krzaków porzeczek, kilkanaście krzaków agrestu i dwa krzaki winogron. Z drzew owocowych 12 sztuk jabłoni, 3 sztuki grusz i 10 sztuk śliw. Drzewka

*) Ogród i pasiekę autora oglądaliśmy szczegółowo przed kilku laty w podróży po Podolu i możemy przyznać, że są bardzo wzorowo i starannie pod każdym względem prowadzone. Autor przemilcza tu o wielu przykrościach, które miał do zwalczenia z gminą przy zakładaniu ogrodu, a które jak widzimy pomyślnie ostatecznie załatwione zostały. Daj nam Boże jak najwięcej takich, kraj i lud miłujących nauczycieli. (Red.).

już rodzą — lecz nie wiele pożytku. Ręka dzikich psotników nie da dojrzeć owocom. W celu zakładania sadów i rozwoju tychże, Wydział krajowy i Wydziały powiatowe mogłyby już dawno były bardzo wiele zrobić. Wprawdzie inicjatywą w tej sprawie miały szkoły ludowe przodować. Lecz czy każda szkoła ma stosowny ogród ku temu, a jeżeli gdzie jest, czy jest dostatecznie zabezpieczonym przeciw szkodnikom różnego rodzaju? W celu zakładania sadów, rozwoju tychże, dalej w celu obsadzania pustek i dróg drzewami, zanim oświata zwalczy ciemnotę i uszlachetni masę ludu, potrzebaby na razie praw drakońskich.

Klucz podolski JO. Księcia Adama Sapiehy ma rozległe dobra. Z wyjątkiem Bilcza, wszystkie są wydzierżawione. Od lat kilku są wszyscy dzierżawcy kontraktem pod karą pieniężną zobowiązani, drogi i zagłówniki drzewami obsadzać. Warunku swego dopełniają. Rok rocznie pewną przestrzeń dróg i zagłówników obsadzają dzikimi drzewami — lecz niestety o zgrozo... żadne z drzewek zasadzonych nie ostoi się przed ręką świętokradzką... I Wydział powiatowy w Borszczowie wydał polecenie dla gmin w sprawie obsadzania dróg — niektóre gminy spełniały to polecenie — obsadzały drogi drzewkami, lecz po jakimś czasie „nec locus ubi Troja...“ Mijają lata, a u nas pusto i dziko, jak rzadko gdzie indziej. Zobaczymy, o ile ustawa Wydziału krajowego co do obsadzenia dróg wykonaną zostanie*).

Hipolit Jarocki.

W sprawie „Zapisków pasieczniczych“.

„Kiedyś robił jak przystało,
Nie płacz, że się nie udało“.

W ostatnich czasach pojawiło się na polu pszczelnictwa bardzo wielu amatorów czy zwolenników tak zwanych „Zapisków

*) W podróży naszej oglądaliśmy te drzewa przy drogach sadzone, były to krzywe i nędzne brzozy i osiki, nie zasadzone, lecz zakopane jakbądź, bez palika, bez podpory, ani przy sadzeniu ani później nigdy nie podlane; nie przeto dziwnego, że na Podolu, które cierpi na posuchy, tak sadzone drzewa przyjąć się nie mogą. Lud tu mniej winien, jak ci, którzy z góry tak robią, ażeby śladu roboty nie zostało. Lud nasz jest bezwarunkowo lepszy, jak lud w Niemczech, jeżeli więc tam utrzymują się drzewa przy drogach, to i u nas się utrzymają, ale trzeba się zabierać do obsadzania dróg starannie i nie sadzić na gruntach cudzych, przydrożnych, lecz na drodze samej, tuż przy rowach.
(Red.).